

SBB - Welcome (1979/2004)

Written by bluelover

Tuesday, 11 October 2016 12:53 - Last Updated Saturday, 04 July 2020 15:08

SBB - Welcome (1979/2004)



1 Walkin' Around The Stormy Bay 6:25 2 Loneliness 5:25 3 Why No Peace 6:00 4 Welcome Warm Nights And Days 3:00 5 Rainbow Man 5:00 6 How Can I Begin 6:55 7 Last Man At The Station 9:05 + 8 Rainbow Man (full version) 5:05 9 Last Man At The Station (short version) 6:28 10 Deszcz kroplisty, deszcz ulewny 4:02 11 Tuż nad kanałem Ulgi 4:41 12 30 stopni w cieniu 5:26 13 Przy okazji 6:34 14 Mechaniczna skakanka 5:01
Józef Skrzek - Piano, Electric Piano, Clavinet, Mellotron, Keyboards, Organ, Harmonica, Bells, Marimba, Vocals Apostolis Antymos - Electric Guitar, Percussion Jerzy Piotrowski – Drums, Percussion

Ostatnia z płyt nagranych przez SBB pod kątem zachodniego rynku (zarejestrowano ją w studiu Polskiego Radia w Opolu, zmiksowano w RFN) różni się od strony kompozycyjnej od poprzednich albumów zespołu. Zamiast wypełniających całą stronę czarnej płyty kilkuczęściowych, rozbudowanych kompozycji mamy tu aż siedem utworów, o średnim czasie trwania niespełna sześciu minut, najdłuższa kompozycja nie trwa nawet dziesięć. I nie są to instrumentalne, dość proste formalnie kompozycje o średnim ciężarze gatunkowym, w stylu tych z „Jerzyka” czy „Amigi”. Józef Skrzek zmierzył się tu z nieco inną formą twórczą: zamiast wielominutowych suit – związane czasowo, melodyjne utwory.

Skrzek nie wyszedł z tej próby zwycięsko. Wyszedł triumfalnie. „Welcome” to najlepsza studyjna płyta SBB. Z jednym wyjątkiem – „Welcome Warm Nights And Days” – są to utwory urozmaicone, złożone formalnie, bogate aranżacyjnie. Mamy na tej barwnej płycie chyba wszystko: porywające instrumentalne granie, subtelne ballady, majestat i potęgę brzmienia rocka progresywnego, funkowy rytm, kościelne organy, kotły, gitarowe solówki i elektroniczne pejzaże. I wszystko to idealnie stopiło się w jedną spójną całość.

A zaczyna się ta płyta wręcz wybuchowo. Od chyba najlepszej kompozycji SBB – „Walkin’

„Around The Stormy Bay”. Do dziś zresztą przypominanej (choćby we fragmencie) na koncertach zespołu. Bardzo dynamiczna, świetnie napędzana przez Piotrowskiego i Antymosa na bębnach, bardzo efektownie przełamana w środku spokojniejszą wstawką. Z porywającym finałem. Potem przychodzi uspokojenie. „Loneliness” to kunsztowna ballada. Z subtelnym otwarciem fortepianu, ładnie z czasem uzupełnianym przez syntezatory. Z wielokrotnymi nakładkami wokalnymi. Druga część utworu jest już typowo syntezatorowa, ładnie łącząca majestatyczne eksplozje dźwięków z subtelnymi fragmentami. „Why No Peace” bardzo ładnie otwiera duet syntezatorowo-gitarowy; całość rozwija się w melodyjną, chwytliwą piosenkę, mającą w sobie sporo z beatlesowskiej melodyki. Oczywiście, Skrzek nie byłby sobą, gdyby trochę nie pokombinował. W środku mamy bardzo fajną, wolną wstawkę na syntezatorze, ładnie przechodzącą w podniosły, typowy dla SBB zespołowy mostek, a następnie w dynamiczny finał. „Welcome Warm Nights And Days” to najprostszy formalnie utwór na płycie, prosta forma muzyczna: fortepianowa, delikatna ballada, w miarę trwania uzupełniana o wielokrotne nakładki wokalne i brzmienia syntezatorów.

Kolejny koncertowy pewniak – „Rainbow Man” – ma lekko funkujący rytm, ładne wstawki fortepianowe uzupełniające syntezatorowe tło i Skrzeka śpiewającego trochę pod George’a Harrisona. Całość w pewnym momencie zgrabnie przechodzi w dynamiczny popis Józefa na harmonijce ustnej. Krótki, zaledwie trzyipółminutowy utwór to bardzo efektowny popis Skrzeka w dziedzinie tworzenia zwięzłych kompozycji (niby tylko trzy minuty z kawałkiem, a przecież sporo się tu dzieje!), do dziś chętnie grany na koncertach. A potem nadchodzi wielki finał. W postaci dwóch chyba najbardziej niedocenianych utworów SBB.

Najpierw jest „How Can I Begin”. Zaczyna się już magicznie. Organowe tło. Dzwonki. Kunsztowna partia Antymosa na buzuki. Potem dołącza Skrzek. W typowej dla siebie, podniosłej, trochę egzaltowanej pieśni. Tło stopniowo wypełniają potężne dźwięki kościelnych organów. A potem dołączają potężne uderzenia kotłów. I całość nabiera mocy, potęgi, siły. Brzmi to wręcz jak jakaś niesamowita ceremonia... „Last Man At The Station” to już inna bajka. Zaczyna się dźwiękami organów (Hammonda tym razem). I znów rozwija się powoli, stopniowo, płynnie przechodząc w majestatyczną piosenkę. Może nie pieśń – to słowo tu chyba nie do końca pasuje, całość nie jest aż tak podniosła, wypada raczej lekko. Skrzek ładnie uzupełnia ze sobą Hammondy i syntezatory, Apostolis puentuje całość trochę gilmourowską w klimacie solówką.

Wśród nagrań dodatkowych mamy pełną wersję „Rainbow Man” – na albumie znalazła się wersja skrócona o instrumentalną kodę i słusznie, te półtorej minuty nic nowego nie wnosi, sprawia raczej wrażenie nabijania czasu. Całkiem zgrabnie skrócone „Last Man At The Station” (z nieco wyciszonym finałem) wydano w roku 1979 na kompilacji „Super Rock Festival Vol.2”. Wersję kompaktową zamyka pięć nagrań dla Radia Opole. „Deszcz kroplisty, deszcz ulewny” to kolejna w dorobku SBB szybka, trochę „kołomyjkowa” kompozycja instrumentalna. „Tuż nad

SBB - Welcome (1979/2004)

Written by bluelover

Tuesday, 11 October 2016 12:53 - Last Updated Saturday, 04 July 2020 15:08

kanalem Ulgi" to z kolei utwór nieco funkujący, pełen syntezatorowych popisów. W spokojnym, jazzującym „Przy okazji” dominuje gitara, Antymos bardzo ładnie piórkuje tu subtelne dźwięki z oszczędnym syntezatorowym podkładem Skrzeka. „30 stopni w cieniu” znów wykorzystuje pulsację funkową, może nawet nieco dyskotekową; wieńcząca całość „Mechaniczna skakanka” łączy intrygującą rytmikę, nieco fusionowe klimaty i instrumentalne popisy.

Bardzo zwarta to płyta. I bardzo równa kompozytorsko: żaden utwór nie odstaje od pozostałych, wszystkie trzymają bardzo wysoki poziom. „Welcome” to popis Skrzeka jako bardzo wszechstronnego kompozytora i SBB jako niezwykle utalentowanych, świetnie się rozumiejących i uzupełniających się nawzajem muzyków. Popis, któremu SBB już niestety nie będzie w stanie dorównać. --- Piotr „Strzyż” Strzyżowski, artrock.pl

Poland's biggest prog band SBB had released few albums in Polish, and which mostly include long compositions, when around 1978 they took advantage of some contacts in Germany. Welcome is perhaps their best produced and most accessible album at least up to that point. As I hardly know a word in Polish, I warmly welcome the English language. Also, this album was my first introduction to SBB (or to prog from Eastern Europe in general, if I remember correctly) in 1991 or so. It was interesting to revisit it now that I have heard their other albums too.

For all those reasons mentioned, it's quite natural that I enjoy this more than the other ones. However, a quick look at the SBB ratings revealed that this is not among the best rated ones. I can understand that for a connoisseur some more epic albums give bigger kicks (and maybe I too should listen to them more often...), while this one may have some weaknesses in songwriting, depending on one's taste. For me there's only one song I don't like ('Rainbow Man'). Some songs are quite introspective and sort of wandering, but not in a bad way, I think. Some others may find them boring, going-nowhere -type of thing. Here and there this album gest quite poppish and a bit sentimental, such as in 'Loneliness' and 'Welcome Warm Days And Nights', but still a certain distinctive Eastern-European flavour remains. As always, Jozef Skrzek's keyboards - Moog especially - take the leading role.

Perhaps for a proghead this album is at its strongest in the instrumental opener, 'Walking Around The Stormy Bay' which includes some excellent drumming by all three members. This is definitely not their most progressive work, but as an English language album this serves as a nice starting point from where one can continue to their more demanding works.

SBB - Welcome (1979/2004)

Written by bluelover

Tuesday, 11 October 2016 12:53 - Last Updated Saturday, 04 July 2020 15:08

CD comes with plenty of bonus material (nearly doubling the running time), two of them being album tracks with differing length, and the rest are mostly instrumentals and jazzier than SBB in general (recorded in sessions preceeding the album-making). They are not any valid reason to get the CD if you otherwise have Welcome in some form. I enjoyed only one of the latter ones. Most of them feel like half-baked jams. ---Matti, progarchives.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [bayfiles](#)

[back](#)